№ 89. Kraków, dnia 20 Kwietnia — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince,

Kraków, 19 kwietnia.

Przed dwoma dniami zestawiliśmy w naszym „Przeglądzie politycznym“ dwa ciekawe głosy, pochodzące z wrogich narodowi naszemu obozów: Pruski *Berliner Tageblatt* ubolewa nad uciskiem polskiej młodzieży pod wypoliczkowanym świeżo Apuchtinem — a rosyjskie *St. Petersb. Wied.* oburzają się i „świętym gniewem“ unoszą, iż Niemcy chcą Polaków pozbawić ich narodowości i religii!

Efekt bezpośredniego zestawienia takich dwóch głosów byłby w najwyższym stopniu komicznym, gdyby tłem jego nie był tak wysoko tragiczny fakt, jakim jest nieustanne, a wszelkiemi, najbardziej wyrafinowanemi środkami dokonywane tępienie narodu, który ma wszelkie prawo do bytu i wszelką cywilizacyjną racyę bytu!

Berliner Tageblatt! — ów organ niemieckich kulturników i policyi pruskiej — ów denuncyant z zawodu, który w każdem słowie polskiem upatruje dynamitowy nabój ku rozsadzeniu państwa niemieckiego — ów admirator pruskiego Apuchtina, jakim jest niewypoliczkowany jeszcze dotąd L u x — ów *Tageblatt*, który codziennie bije brawo już dokonanym gwałtom a podżega równocześnie do nowych gwałtów przeciw narodowości polskiej: roni łzy krokodyle nad uciskiem polskiej młodzieży przez Apuchtina! A czemże się różni system szkolny w Królestwie przeciw nam wymierzony, od tego, który ku największej radości *Tageblattu* i jemu podobnych „pięknych dusz“ codziennie się praktykuje w Wielkopolsce? I tu i tam cel jeden: zdeptanie praw wszelkich, wynarodowienie, wytępienie. I tu i tam umysł dziecka gnębiony nauką pobieraną w obcym języku, a cel szkoły tak naukowy jak wychowawczy najzupełniej chybiony — bo zamiast rozjaśniać umysł i uszlachetniać serca, szkoła pruska męczy dziatwę polską trudnościami językowemi. A nawet i brutalstwa Apuchtinowego nie brak w pruskim systemie — wszak znane są fakta, jak bito dzieci za to, że się do polskości przyznawały. Więc szanowny *Tageblatt* i chlebodawcy jego, jeżeli chcą być humanitarni — niech przedewszystkiem u siebie, w Niemczech, w Prusiech, humanitaryzm ów praktykują — jeżeli ich oburza ucisk przez Apuchtina wywierany, niech pierwej usuną ucisk nie mniej srogi, wywierany przez Luxa i jemu podobnych.

A cóż dopiero powiedzieć o owym głosie oburzenia, jaki się odezwał ze szpalt *St. Petersb. Wied.* z powodu iż Niemcy chcą Polaków pozbawić ich „narodowości i wiary“? Chyba wskazać na wczorajszą korespondencyę warszawską, zawierającą doniesienia o nowych gwałtach na Podlasiu. Małżeństwa przemocą rozrywane dla tego, że nie były zawarte przed prawosławnym popem! Dzieci katolickich rodziców gwałtem porywane i niesione do chrztu prawosławnego! Czyż tego wszystkiego nie wiedzą ci Rosyanie, co się na Prusaków oburzają? czyż nie wiedzą, że tak samo tutaj jak i tam prowadzi się systematyczne dzieło zniszczenia? I czyż ów krzyk oburzenia, mający niby być głosem obrażonej sprawiedliwości — nie jest raczej szyderstwem z wszelkiego poczucia sprawiedliwości?

Co się dzieje na Podlasiu od lat już dziesięciu — jest zaprawdę bezprzykładne w dziejach dziewiętnastego wieku. Odkąd ludzkość pracą najdzielniejszych umysłów i krwią najszlachetniejszych synów zdobyła sobie zasadę wolności sumienia — nigdy jeszcze i nigdzie ta zasada nie była tak haniebnie pogwałcona, jak na unitach Podlasia. Początkowe krwawe ich prześladowanie blednie wobec tej codziennej męki, na jaką są już od tylu lat wystawieni. Tamte krwawe wypadki były chwilowe — można je było uznać wybuchem namiętności. Ale to co się po nich działo i dzieje — te nieustanne wysyłki w odległe gubernie carstwa, to niszczenie gmin całych kontrybucyami i egzekucyami, to pozbawienie tak gorąco wierzącego ludu wszelkich pociech religijnych, to podeptanie najświętszych uczuć rodzinnych i wdzieranie się aż do domowego ogniska.... musi rumieniec gniewu i oburzenia wywołać na twarz każdego, bez różnicy czy to narodowości, czy wyznania, czy przekonań politycznych, religijnych, filozoficznych, czy wreszcie nawet stopnia oświaty — na twarz każdego c z ł o w i e k a! Niestety — nie umieliśmy się postarać o to, aby to oburzenie stało się powszechnem, aby świat wiedział przynajmniej co się tam dzieje. Kiedy w r. 1874 w Pratulinie i Drelowie krew płynęła — liczne z kraju prośby do polskiego poselstwa w Wiedniu, aby tę sprawę uczyniło przedmiotem publicznej, parlamentarnej dyskusyi, rozbiły się o „wysoką politykę“. Usunięto te prośby f r a z e s e m, że byłoby to.... niepolityczne! To też bezkarnie i bezwstydnie przez lat już blisko dziesięć dalsze dzieją się gwałty, i nie zaprzestano ich nawet w chwili, kiedy rząd rosyjski zawarł „ugodę“ z Rzymem! Czy i w Rzymie o tych gwałtach nie wiedzą? Niestety! zdaje się, że w Watykanie tak samo jak przed dziewięciu laty w sali obrad Koła polskiego w Wiedniu uznano, że poruszać tę sprawę byłoby... n i e p o l i t y c z n i e!

Pruska Apuchtinada.

Postępowa prasa berlińska odezwała się w ostatnich czasach z niekłamanem potępieniem rządów Apuchtina w Kongresówce, zamknęła jednak oczy na nadużycia tego samego rodzaju, popełniane w Prusach przez władze szkolne na uczniach narodowości polskiej, którym zabraniają podobnie jak Apuchtin, mówienia po polsku w obrębie szkoły, uczenia się religii w ojczystym języku, wreszcie uczęszczania na wykłady języka polskiego dzieciom z niemieckiemi nazwiskami z rodzin czysto polskich. W szeregu tych zapalczywych szermierzy systemu germanizacyjnego, biorących wzór ze spoliczkowanego Apuchtina, pierwsze miejsce zajmuje osławiony Lux, inspektor szkolny w W. Ks. Poznańskiem. Lubo nie ustaje on w polakożerczych swych zachciankach i chciałby całą polską dziatwę przekształcić na Niemców, to jednak skutku wielkiego nie osiągnął w tej eksterminacyjnej pracy, bo nie miał się na czem oprzeć. A ponieważ i p. minister oświaty Gossler poniósł klęskę podczas rozpraw w parlamencie niemieckim nad wnioskiem polskim, więc trzeba było ratować sytuacyę, wzmocnić słabą i nie dającą się długo utrzymać pozycyę wobec ciągłych petycyj ojców protestujących przeciw gwałtownemu germanizowaniu ich dzieci. Ku temu celowi ma służyć następujące rozporządzenie szkolne regencyi poznańskiej wydane d. 7 kwietnia:

„Przy sposobności innych dochodzeń doszło do wiadomości naszej, iż w fałszywem zastosowaniu rozporządzenia naczelnego prezesa z d. 27 października 1873 udzielano w wielu miejscach w szkołach, zwiedzanych przeważnie przez dzieci polskie, przepisaną planem naukę religii nawet niemieckim dzieciom, wspólnie z dziećmi narodowości polskiej w y ł ą c z n i e w języku polskim. Dzieci te stawały się przez to obcemi dla narodowości niemieckiej. W przyszłości nie może to być żadną miarą cierpiane. Rozporządzamy przeto wyraźnie, a b y w e w s z y s t k i c h p u b l i c z n y c h i p r y w a t n y c h s z k o ł a c h n a s z e g o w y d z i a ł u n a u k a r e l i g i i św. w s z y s t k i m d z i e c i o m n i e m i e c k i m o d r o z p o c z ę c i a p i e r w s z e j n a u k i, już od n a j n i ż s z e g o o d d z i a ł u w y ł ą c z n i e w j ę z y k u n i e m i e c k i m u d z i e l a n a b y ł a. W tym celu należy utworzyć osobne oddziały dla nauki religii św. wszędzie, gdzie się to zaleca dla zabezpieczenia skutku tego rozporządzenia.

„Skoro nadto naczelno-prezydyalne rozporządzenie już prawie przez 10 lat było obowiązującem, tak, że nie masz już w żadnej szkole ani jednego dziecka, któreby od samego wejścia do szkoły nie pobierało nauki szkolnej pod wpływem i na mocy tych przepisów — rozporządzamy dalej i przepisujemy w wykonaniu alinea 2 tegoż rozporządzenia, a b y w e w s z y s t k i c h p u b l i c z n y c h i p r y w a t n y c h s z k o ł a c h n a s z e g o w y d z i a ł u o d t ą d t a k ż e w ś r e d n i c h i w y ż s z y c h o d d z i a ł a c h w y k ł a d a n o n a u k ę r e l i g i i w j ę z y k u n i e m i e c k i m i d l a t y c h d z i e c i, k t ó r e w p r a w d z i e s ą n a r o d o w o ś c i p o l s k i e j (*polnischer Zunge*), k t ó r e j e d n a k ż e w z n a j o m o ś c i j ę z y k a n i e m i e c k i e g o t a k d a l e k o p o s t ą p i ł y, i ż p r z y n i e m i e c k i m w y k ł a d z i e d o b r e z r o z u m i e n i e o s i ą g n i ę t e b y ć m o ż e.

„Stósownie do tego rozporządzamy w szczególności aby *a)* w t y c h p u b l i c z n y c h i p r y w a t n y c h s z k o ł a c h, w k t ó r y c h l i c z b a d z i e c i m ó w i ą c y c h p o n i e m i e c k u w y n o s i p o ł o w ę l u b w i ę c e j o g ó l n e j l i c z b y d z i e c i, *b)* w e w s z y s t k i c h t r z e c h i w i ę c e j - k l a s o w y c h p u b l i c z n y c h i p r y w a t n y c h s z k o ł a c h m i e j s k i c h — n a u k a r e l i g i i w y k ł a d a n a b y ł a p o n i e m i e c k u d l a w s z y s t k i c h d z i e c i w o d z i a l e ś r e d n i m i n a j w y ż s z y m.

„Wyjątki mogą tylko nastąpić za szczególnem naszem pozwoleniem.

„Czy i o ile stan znajomości języka niemieckiego pozwala lub nakazuje zaprowadzenie języka niemieckiego, jako wykładowego w nauce religii dla polskich dzieci w wyższych oddziałach reszty szkół, — o tem zastrzegamy sobie decyzyą w każdym poszczególnym przypadku. Z tego powodu oczekujemy szczególnych „berychtów“ pp. powiatowych inspektorów w przeciągu 8 tygodni“.

Takie rozporządzenie wydano w trzy tygodnie po wniosku poselstwa naszego w Berlinie, wobec protestu całej niemal niezawisłej prasy europejskiej, a nawet *St. Petersburgskich Wiadomosti*, przeciw pogwałceniu praw przyrodzonych i narodowych w W. Ks. Poznańskiem. A więc według tego barbarzyńskiego rozporządzenia religia ma być wykładaną dla dziatwy polskiej w języku niemieckim, a o narodowości dzieci będzie wyrokował pruski Apuchtin — Lux. W obec tego najnowszego znęcania się systemu prusko-germanizatorskiego nad narodowością naszą, czynności nasze nad skarbami ojczystemi i praca nad rozwojem narodowym tem dzielniejszą być powina im bardziej wrogowie nasi czyhają na nasze świętości.

Wnioski akademickiej komisyi szkół średnich w sprawie reformy ich higienicznej.

Rozebrał i ocenił
Dr. Tadeusz Żuliński.

(Ciąg dalszy.)

Otóż krajowa Rada szkolna nasza nie porobiła w nim żadnych poprawek, ani dodatków, ale przeciwnie, skróciła go nieco, wykreślając niektóre nader ważne punkta, jak np. § 31, według którego przy każdej R a d z i e s z k o l n e j o k r ę g o w e j ma być ustanowiona s t a ł a k o m i s y a h i g i e n y s z k o l n e j.

Dalej dział cały rozporządzenia, dotyczący stawiania budynków i sprawiania sprzętów szkolnych, nie może być ten sam dla gimnazyów, co dla szkół ludowych, ze względu na wiek uczniów, wzrost ich, jakoteż i specyalne potrzeby szkolne, jak laboratorya chemiczne, sale rysunkowe, gabinety i t. p. rzeczy, musi być więc ono koniecznie odpowiednio przerobione, z uwzględnieniem jednak (jak tego żąda ministeryalne polecenie) p o t r z e b m i e j s c o w y c h i w ł a ś c i w y c h k r a j u o d r ę b n o ś c i: jak np. długiej i ostrej zimy, krótkiej jasnej pory w dniach zimowego półrocza i t. p. okoliczności.

Otóż naszem zdaniem nie rozporządzenie ministerstwa z d. 19 lipca 1875 przerobione, ale oryginalne z d. 19 czerwca 1873 powinno być tu zalecone do odpowiedniego przerobienia dla gimnazyów, ale przerobienia przez higienistów i techników, t. j. ludzi fachowych, obznajmionych z potrzebami szkół higienicznemi i technicznemi warunkami stawiania i urządzania budynków szkolnych, a nie przez pedagogów, filologów lub historyków, ze sprawami temi nieobznajmionych wcale. Bo fachowości tutaj koniecznie potrzeba. Domaga się tego zresztą i samo rozporządzenie ministeryalne z d. 9 czerwca 1873 pisząc: „aby przy każdej Radzie szkolnej okręgowej była utworzona stała k o m i s y a h i g i e n y s z k o l n e j, do której na członka zwyczajnego ma być powołany lekarz, k t ó r y w e w s z y s t k i c h s p r a w a c h t y c z ą c y c h s i ę z d r o w i a g ł o s m i e ć p o w i n i e n r o z s t r z y g a j ą c y“. To znaczy, że głos jego w sprawach higieny nie może i nie powinien tonąć nigdy w większości głosów niefachowych w tych sprawach innych członków komisyi, ale być decydującym zawsze.

Nie możemy i nie radzimy tutaj potrzeby rozbierania po kolei wszystkich paragrafów ministeryalnego rozporządzenia tego z 9 czerwca 1873 „w z g l ę d e m u r z ą d z e n i a s z k ó ł p u b l i c z n y c h m i e j s k i c h i l u d o w y c h, j a k o t e ż p r z e s t r z e g a n i a p r z e p i s ó w u t r z y m y w a n i a z d r o w i a u c z ą c e j s i ę m ł o d z i e ż y“, bo by to nas za daleko zaprowadziło, ale musimy tu zaznaczyć konieczną potrzebę, ażeby, gdy przyjdzie do ostatecznych i szczegółowych określeń pojedyńczych paragrafów ustawy higienicznej mających się czy to w Sejmie, czy to w krajowej Radzie szkolnej uchwalać dla szkół średnich, oddane to było fachowym referentom, ze sprawami temi gruntownie obeznanym. Uchwały komisyi w dziale mianowicie higienicznych reform utwierdzają nas w tem przekonaniu, jak to później zobaczymy jeszcze. Tymczasem przytoczymy tu jeden tylko przykład, odnoszący się do tego działu, a mianowicie, tyczący się ławek szkolnych.

Prof. dr. Leon Kulczyński, jako referent sprawy P i e l ę g n o w a n i a c i a ł a IIIa. pisze: „Co się tyczy postaci ławek szkolnych, pytanie jeszcze, ile wiem, stanowczo nie rozstrzygnięte; pewnikiem tylko zostaje, że w ogólności najdogodniejsze i najodpowiedniejsze są te, które dostarczają oparcia dla jak największej ilości ciała; a zatem ławki powinny być w każdym razie zagłębione i na tylnem oparciu lekko wygięte, a przedewszystkiem naturalnie zastosowane do wzrostu uczniów przynajmniej w przecięciu“.

Otóż takie orzeczenie o ławkach szkolnych ze względów higienicznych nie daje nam jeszcze żadnego wyobrażenia, które z nich za najlepsze uznane zostały i jakie mianowicie do szkół zalecać można i należy.

Wprawdzie panowie dr. Samolewicz i dr. Karol Benoni, na których zdanie wyrażone w dziełku ich „G i m n a z y a i s z k o ł y p r u s k i e i n a s z e“ w sprawach sanitarnych i szkolnych, powołuje się prof. Leon Kulczyński w swym referacie, piszą na stron. 20, „że kwestya odpowiedniego urządzenia ławek dla uczniów, j e s t o b e c n i e nierozstrzygnięta“ ale co można było napisać r. 1871 — to nigdy r. 1881, t. j. w dziesięć lat

Pierwsza odsiecz Wiednia.

Bitwa pod Homonną d. 23 listopada 1619.

(Dokończenie).

Bardzo różne wiadomości podają różni dziejopisarze, co do ilości polskiego żołnierza w tej bitwie. Jedni, jak np. Dębołęcki, powiadają, że pod Homonną walczyło ich tylko do 2.200, podczas gdy inni — zapewne przesadnie — liczą wojsko nasze na 6, 8 a nawet 10 tysięcy ludzi. Zdaje się, że przyczyną tej różnorodności w podawanych szczegółach jest ta okoliczność, że oprócz szlachty będącej na cesarskim żołdzie — pod własnemi grupującej się chorągwiami i tworzącej 10 — 12 szwadronów, każdy z 200 koni złożony, niemało też w szeregach znajdowało się do walki nieprzeznaczonych, a przecież wśród boju nader użytecznych ludzi. Byli to t. z.: ciury, którzy panom swym towarzyszyli, prowadząc konie obciążone różnymi wojennymi bagażami, lub też luźnie idące. Ale pocztu tego sług wojennych nie stanowili wcale nieokrzesani chłopi, owszem składał się on przeważnie z dobrze wyćwiczonych żołnierzy, lub doświadczonych w boju weteranów nie ze szlacheckiego rodu pochodzących. Zadaniem ich było pełnić służbę intendantury, czuwać nad bezpieczeństwem ogółu i ekspedyować depesze — walczyli jednak tak pieszo, jak i na koniach wszędzie, gdzie tego okazała się potrzeba i „szli za swymi panami w największy ogień z zapałem do szaleństwa zbliżonym (Annales anonymi Ms. Ossol. Bibl. I tom. 236, fol. 221. Prakowski.) również jako tyraliery zawsze szli przodem, słowem czynili więcej, niż obiecywali“. (Dzieduszycki 5, 204, Tom I).

Z tego wynika, że oprócz 2300 na żołdzie cesarza będącej szlachty, walczyły w polskich szeregach 2—3 razy liczniejsze zastępy dzielnych żołnierzy, którzy się ze swej strony niemało do zwycięztwa przyczynili.

Podobnie jak ich panowie, podzieleni oni byli na pułki, z których każdy pod osobną, a tej samej barwy co szlachecka, pozostawał chorągwią, taki bowiem był w wojsku polskiem zwyczaj, że każdy oddział — innej używał barwy na swojej chorągwi — aby tem łatwiej można się było oryentować i w razie zamięszania szybko szykować w szereg.

Jeżeli sami już Lisowczycy, w skład których tylko wchodziła mniejsza i uboższa szlachta, zebrani byli do najrozmaitszych stron Polski, z nad Warty i Noteci, z nad Dźwiny i Dniepru — z pod Karpat i Dniestru, od pruskich i inflanckich wybrzeży, to tem więcej słudzy ich — owi wojenni pachołkowie przedstawiali typy najróżnorodniejszych ludów północno-wschodniej Enropy. Byli tam oprócz Polaków, Rusinów, Litwinów i Inflantczyków — także Moskale, Finowie, Tatarzy — słowem przedstawiciele wszystkich tych szczepów — z którymi Lisowczycy podczas 10-letniej moskiewskiej wojny zetknęli się, i ztąd bądź siłą, bądź dobrowolnie rekruta w sławne swoje hufce zwerbowali. W ostatniej już nawet chwili w drodze z Baru do Sanoka blisko o 2000 mężów powiększyły się ich zastępy. Tłumnie bowiem łączyli się z nimi, na wieść o zagrożonym katolickim monarsze, a szwagrze naszego Zygmunta — dzielni Krakusy — karpaccy Górale i Huculi. Ci ostatni zwłaszcza na swych maleńkich lecz silnych górskich konikach — lekko i po myśliwsku uzbrojeni niemałą oddali Lisowczykom przysługę — służąc im jako przewodnicy po niedostępnych dobrze sobie znajomych drogach, gdzie nawet językiem miejscowym rozmówić się umieli.

Ale wracajmy do rzeczy. Po wygranej bitwie pod Homonną, zdobyli zwycięzcy bez wyciągnięcia nawet pałasza, miasteczko Nagy Mihaly, gdzie okoliczna zgromadziła się szlachta. Ponieważ dobrowolnie poddała się ona Polakom — Rogawski obszedł się z nią bardzo względnie. Stanowiło to jedyny wyjątek w zwykłem postępowaniu Lisowczyków. Gdy bowiem dalej w drogę wyruszyli — ciągnąc przez Toplę, Koszyce, Miszlę w dolinę Hernaduku do miejscowości Miskolz znaczyli pochód swój strumieniami krwi i zgliszczami wiosek. Przerażenie ludu nie da się nawet opisać. Szczątki rozbitej armii Rakoczego uciekając, roznosiły najpotworniejsze wieści o liczbie i okrucieństwie Lisowczyków, tak, że Bethlen Gabor również mylnie poinformowany, a wierząc, iż, jak mu doniesiono — 60.000 nieprzyjaciół po górnych Węgrzech plądruje — spiesznie z pod Wiednia odstąpił, i mimo pogoni hr. Dampierre'a, dążył zagrożonym na pomoc.

Pod Preszburgiem zatrzymał się — a obsaczywszy granice aż po Odenburg, wysłał wojsko swe pod Ferencz Redey'em przeciw Polakom. Rakoczy też opamiętawszy się z wielkiego przestrachu, jakiego mu Lisowczycy pod Homonną napędzili — zebrał liczne oddziały i również — zemsty pragnąc — do napaści się gotował. A w polskich szeregach tymczasem największe rozprężenie i nieporządek rozwielmożniły się na dobre. Rogawski usiłował wprawdzie karność między żołnierstwem utrzymać — nadaremnie jednak; rozdmuchało to tylko zarzewie zawiści i niezgody — przyszło nawet do gorszących kłótni, w skutek czego całe wojsko na 4 grupy rozbite i pod osobnymi dowódzcami zostające, nie długo już szczęściem wojennem cieszyć się mogło. Gdy więc teraz Węgrzy, z pod Wiednia cofnięci, z przemocą się zbliżali, ustąpili Lisowczycy na Sztropkę i Zboro ku Krosnu.

Tak tedy pomoc króla Zymunta jedynie skuteczną cesarzowi się okazała. Napad Lisowczyków bardzo ważne za sobą pociągnął skutki. W 12 dni bowiem po walnej bitwie pod Homonną Wiedeń zupełnie już był oswobodzony od nieprzyjaciół. Z 70.000 armii tak groźnej niedawno jeszcze nie ujrzano już ani 100 ludzi pod murami miasta. Szybko zdążali — uciekali nieledwie ku Preszburgowi. Morawianie i Szlązacy zaś spodziewający się również podobnego napadu pospieszyli do domu oganiać swoje konopie. Zaledwie 7000 Czechów odłączywszy się od swych sprzymierzyńców — zdołało cofnąć się spokojnie ku Horn (o 12 mil na północny wschód od Wiednia), gdzie rozłożyli się na zimowe leże. Jako ostateczny zaś wynik i choć posredni ale najważniejszy skutek najścia Lisowczyków — uważać należy zawarte w styczniu 1620 r. między cesarzem a Bethlen Gaborem zawieszenie broni; przez co Ferdynand na razie od groźnego uwolnił się niebezpieczeństwa.

Naostatek nadmienić nam jeszcze wypada, że mimo tak skutecznej, jak to już wykazaliśmy, pomocy Polaków, fakt ten w całej swej rozciągłości i znaczeniu długo najsumienniejszym nawet badaczom dziejów był nieznanym.

Przypisać to należy tej okoliczności, że nie odwołując się wcale lub bardzo niewiele tylko do źródeł polskich, wszystkie pod tym względem wiadomości czerpano albo z ówczesnych oryginalnych, lecz źle spisanych aktów, lub też częściej jeszcze z pogłosek między ludem krążących. Taki nawet wielce zasłużony i pracowity pisarz jak Gindely, nieautentycznie ustęp ten w swej „Historyi trzydziestoletniej wojny“ opowiada. W II tomie mianowicie na str. 288—290 mowi, że „pewien katolicki szlachcic z Górnych Węgier hr. Jerzy Drugeth Homonna w Polsce armię 11,000 kozaków na koszt cesarza zwerbował, na czele których d. 21 listopada Karpaty przeszedł, i Węgrów pod dowodztwem Rakoczego zostających pod Sztropką tak zupełnie pobił, że aż Bethlen oblężenia Wiednia zaniechał, aby czemprędzej rozbitkom z pomocą pospieszyć.“

Gdyby Gindeli był sięgnął do dzieła hr. Dzieduszyckiego i ks. Dębołęckiego, uniknąłby był niejednego *qui pro quo*. Wprawdzie bowiem hr. Jerzy Homonay, ówczesny węgierski *Judex Curiae*, do służby cesarskiej żołnierzy polskich werbował, a nawet im w pochodzie jako cesarski komisarz towarzyszył, nie był im jednak dowódcą, gdyż jak się to okazuje z licznych a poważnych polskich źródeł, pułkownikiem Lisowczyków był rzeczywiście Walenty Rogawski, który pod Homonną, a nie pod Sztropką Węgrów pokonał.

Również nieznaczna stosunkowo porażka, jaka przy odwrocie Lisowczyków spotkała ich ciurów pod Kisz Szeben i Sztropką, mogła według obiegających naówczas po okolicy przeróżnych a niedokładnych słuchów, wziętą być za ową sławną bitwę pod Homonną, zwłaszcza, że nazwiska hr. Homonay i miejscowości pamiętnej walką bardzo są do siebie zbliżone.

I inni historycy podobne też popełniają pomyłki, tak np. Kevenhüller i Bell opowiadają o dwóch szybko po sobie następujących napadach Lisowczyków na Węgry. Mówi on mianowicie, że pierwszym razem w październiku usiłowali wtargnąć do Węgier, ale pod Sztropką zupełnie pobici, cofnąć się natychmiast musieli; przedsięwzięli jednak wkrótce, bo w listopadzie, zaraz drugi napad, zasiliwszy swe mocno przerzedzone szeregi nowo zaciągniętym żołnierzem. Że jednak te wiadomości żadnej nie mają podstawy, najlepiej świadczy to, iż pułkownika ich Rogawskiego nazywa poprostu Roguli'm.

Z tych i im podobnych mylnych faktów wynika, że w badaniu tego ustępu 30letniej wojny nie można spuszczać się na inne jak tylko na polskie przedewszystkiem źródła, których najobficiej dostarcza Dębołęcki i Dzieduszycki. Podobnie też i ze względu na datę bitwy różnie w różnych dziełach podawaną, zdaje nam się niemożliwem bezwzględnie polegać na którymkolwiek z nich, sam nawet Dzieduszycki naznacza ją na dzień 13 listopada, podczas gdy według wszelkiego prawdopodobieństwa, po jak najsumienniejszem możliwem porównaniu okazuje się, że odbyła się bitwa dopiero dnia 23 listopada, wszystkie zaś inne szczegóły i czas, w którym się wydarzyć miały, z naszemi obliczeniami w zupełności są zgodne.

Ferdynand Kudelka.

później, bo przez ten czas higiena, szczególnie szkolna, olbrzymie porobiła postępy, a sprawa ławek szkolnych ma już i swoją oddzielną, nawet bardzo bogatą literaturę i wątpić nie można, że kiedyś więcej jeszcze w tym względzie postąpi, bo wszystko na świecie poprawia się wciąż i ulepsza, nie można więc teraz, w r. 1881 twierdzić tak samo jak lat temu dziesięć, że kwestya ławek nie jest jeszcze dotąd rozstrzygniętą. — Higieniści bowiem warunki dobrej, t. j. o ile można jak najmniej szkodliwej dla zdrowia młodzieży ławki szkolnej wyraźnie już określili i tych przestrzegać i trzymać się ściśle przy sprawianiu ich zalecili władzom szkolnym. Nie tylko więc żądają oni, ażeby ławki szkolne były zastosowywane do wzrostu młodzieży i miary oparcia, jak pisze p. prof. Kulczyński, ale domagają się także koniecznie i wyraźnie, ażeby:

1) Oparcie było nietylko krzyżowe ale i plecowe, odchylało się w *tył* i wyżłobione było esowato, odpowiadało krzywiźnie stosu pacierzowego.

2) Aby siedzenie było nieco wyżłobione w części tylnej — a od podłogi wznosiło się na wysokość średniej miary odległości od podkolana do stopy w obuwiu — w różnych rodzajach ławek.

3) Aby pulpit, czyli stół ławki tak był względem siedzenia urządzony, iżby tylna jego krawędź wystawała po za przednią krawędź siedzenia, t. j. oddalenie ich poziome było u j e m n e.

4) Pulpit powinien być urządzony pochyło ku wewnątrz ławki, (2 cale na 12 szerokości) i może być wysuwany.

5) Wysokość pulpitu powinna sięgać nieco wyżej, aniżeli odległość spuszczczonych łokci od ziemi siedzącego ucznia.

6) Ławki robione być powinny tylko na dwóch uczniów.

Nie wdając się w bliższe określenie warunków tych higienicznych ławek szkolnych, nie wątpimy, że za lat jakie dziesięć, wiele jeszcze innych wymagań polepszających je może nastąpić — ale nie możemy jednak nie uznać, że i te wyżej wymienione są już wielkim postępem ze względów na zdrowie, jako więc najodpowiedniejsze pozaprowadzane być winny dziś wszędzie po szkołach.

Dotknęliśmy tu sprawy ławek szkolnych, chociaż nader pobieżnie dla tego, aby dowieść, — że sprawa ta nie stoi już w higienie szkolnej na tem samem stanowisku w r. 1881, co stała lat temu dziesięć t. j. r. 1871, jak to pisze p. prof. Kulczyński „że dotąd jeszcze nie jest rozstrzygniętą", ale przeciwnie — wielka tu bardzo na korzyść nastąpiła zmiana t. j. polepszenie.

Ale jak sprawa ławek szkolnych, tak i wiele bardzo innych jeszcze punktów i paragrafów rozporządzeń ministeryalnych z 9 czerwca 1873 r. i 19 lipca 1875, odnoszących się do przepisów sanitarnych dla szkół publicznych, jakoteż instrukcyi tyczącej się stawiania i urządzania budynków szkolnych, na które się wnioski komisyi akademickiej powołują — nie powinny być zalecane w stanie takim, w jakim są dzisiaj, ale stosownie do postępów higieny szkolnej należałoby je dopełnić i odpowiednio poprawić. Bo z wszelkich ulepszeń lat ubiegłych korzystać wypada — a niezawsze i nie wszystkie rzeczy stare, szczególnie w tym względzie ślepo kopiować można i przystoi.

Uwaga ta nie jest zbyteczną, bo i ministerstwo samo po wydaniu rozporządzenia z dnia 19 lipca 1875 względem zachowywania przepisów sanitarnych po szkołach, gdzie w § 4 i 5 dość szczegółowo mówi o potrzebie pielęgnowania wzroku młodzieży, w trzy lata później jednak, bo 26 listopada 1878 widziało się już zmuszone wydać nowy okólnik, gdzie tę samą sprawę wzroku nierównie lepiej i dokładniej określa i ponownie poleca władzom szkolnym.

Ale nie tylko postępy naukowe, jak tutaj — mogą stawać się przyczyną co lat kilka do zmian i polepszeń rozporządzeń podobnych, ale i względy miejscowe — mogą równie domagać się tego, albowiem jedno rozporządzenie sanitarne z Wiednia wydane, nie we wszystkich krajach Austryi da się jednako zastosować, jak np. w Tyrolu a w Galicyi; przeto minister oświaty wydając owe rozporządzanie z d. 9 czerwca 1875 pisał we wstępie jego w y r a ź n i e: „że zważając, iż dotychczasowe ogólne rozporządzenia w tej mierze, (w sprawach sanitarnych szkół), tak ze względów krajowych lokalnych, jako też klimatycznych, nie mogą być dla każdego zarówno kraju, bez wyjątku z dobrym skutkiem wprowadzone... przeto poleca się, ażeby władze szkolne wzięły niniejszy projekt do ustawy pod ścisłą rozwagę.. i porobiły odpowiednie poprawki i dodatki do potrzeb (higienicznych) swych okręgów szkolnych zastosowane"... (D. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Warszawa,** 17 kwietnia.*

(Awantury z powodu Apuchtina).

Wczoraj, jak wam doniosłem, student Żukowicz wybił Apuchtina, kuratora po twarzy. Z powodu tego wypadku dziś t. j. we wtorek około 12 godziny z e b r a ł o s i ę b l i s k o 200 s t u d e n t ó w, rozmaitych wydziałów, w pałacu Kazimirowskim, gdzie się mieści uniwersytet, w auli Nr. 4. i z a ż ą d a l i p r z y b y c i a r e k t o r a p. B ł a h o w i e s z c z e ń s k i e g o, w celu oświadczenia mu, że się solidaryzują z postępkiem Żukowicza. Błahowieszczeński nie wyszedł; — posłano inspektora; tego z sali wyprosili. Wówczas wezwano policyę o godzinie pierwszej z południa, a o drugiej cztery kompanie piechoty gwardyi i pluton żandarmów konnych. Oberpolicmajster Buturlin, kilkakrotnie z prośbą i groźbą wchodził do auli, prosząc o rozejście. Studenci zgodzili się na salwowanie sesyi. Wówczas z zamkniętej auli wypuszczono ich, nie wprost jednak przez kurytarz, ale w poprzek, przez szpaler sałdatów do sali sąsiedniej, gdzie siedzieli czynownicy, zapisujący nazwiska obecnych.

Miasto tymczasem było poruszone. Koło pałacu Kazimierowskiego, Krasińskich i kościoła św. Krzyża snuły się tłumy. Cukiernia Toura leżąca naprzeciw pałacu [illegible]uskich, była zapełniona chmarą studentów, obradujących głośno. Wszystko to wywierało bardzo przykre wrażenie na umysły poważniejsze. Można było obawiać się przykrych zajść — bardzo zresztą naturalnych wobec nieustannego drażnienia młodzieży przez rząd moskiewski. Przyznać trzeba, że policya tym razem była delikatna — Buturlin, jak zwykle przyzwoity, wojsko karne, żandarmi konni grzeczni.

Tyle z wypadków dnia dzisiejszego.

A oto zeznanie protokularne Apuchtina:

„Szedłem na audyencyę, przyszedłem przed studenta Żukowicza, ten mi podał prośbę z tytułem „Wasze Wysokorodie", zwróciłem mu uwagę na niewłaściwość tytułu, za co mnie uderzył po dwakroć w twarz; kazałem go aresztować, wezwawszy policyę". — Rzecz się zaś tak miała: Przyszedł, prośbę odebrał, Żukowicza zwymyślał przy licznych świadkach, za co ten dał mu dwa razy w policzek, Apuchtin oddał (według zeznań świadków), na co Żukowicz odpowiedział policzkiem trzecim. Wezwano Buturlina; ten przyjechawszy oświadczył, że to „nie jeho dieło", tylko sądu i poproszono prokuratora. Prokurator dostawił sędziego śledczego do spraw szczególnych Sztengera, i ten z protokulistami protokół spisał. To się działo wczoraj. Dzisiejsze awantury wyżej spisane skończyły się dopiero teraz o 6 godzinie.

Pytanie, czy Apuchtin byłby wyleciał skutkiem skandalu wywołanego procesem sądowym, czy też prędzej wyleci skutkiem awantury, jaka się dziś stała? — bo jeśli to wszystko co warte, to chyba to, aby Apuchtina skutkiem tego wyrzucono!

***Warszawa,** 17 kwietnia.*

(Wypadek Apuchtina. — Ferye szkolne. — Z unii. — Spisy rezerwy. — Deputacye).

Wypadek, który wczoraj w południe spotkał Apuchtina — może mu łatwo stać się początkiem końca.

Jak wam wiadomo kurator dowiódł w Puławach, że z młodzieżą postępować nie umie, a dowiódł przez fakt ubliżania jej słownego. Rzecz ta wywołała i w uniwersytecie warszawskim pewne wrażenie, które, dzięki chłodniejszym wśród młodzieży polskiej, skończyło się na niczem. Zaczyn fermentu przecie widocznie pozostał, bo oto wczoraj w południe, przyszedł do kancelaryi kuratora student nazwiskiem Żukowicz, z pochodzenia Moskal, i żądał koniecznie widzieć się z kuratorem. Pan Apuchtin z początku nie chciał udzielić audencyi, wymagając, aby Żukowicz swój interes opowiedział sekretarzowi, na co student oświadczył, iż to jest niemożliwe, ponieważ interes jego jest tej natury, że tylko samemu kuratorowi może być przedstawiony. Apuchtin wyszedł, i jak zwykle szorstko a wyniośle zapytał:

— Czego żełajetie?

— Gospodin popieczytiel (panie kuratorze) — zaczął Żukowicz...

— Ja nie popieczytiel... ja — jeho wysoko prewoschoditielstwo! — znajesz! — huknął nagle Apuchtin.

Czy to „znajesz" (zamiast „znajetie"), czy ton kuratora oburzył Żukowicza — niewiadomo — dość, że powiedział mu:

— Ty padlec, nie prewoschoditielstwo!

Kurator zaczął wymyślać. Żukowicz uniósłszy się, uderzył go w twarz, wołając:

— Wot tiebie za Puławy!

Jedna wersya opiewa, iż po odebraniu policzka, Apuchtin *miał* zwrócić się do sekretarza i zapytał:

— Czto mnie śledujet zdziełat? —

A ten miał mu rzec:

— Oddat — i że skutkiem tego dopiero oddał wet za wet Żukowiczowi.

Inni zaś utrzymują, że zrobił to „z miejsca," w odpowiedzi na co, w każdym razie tak według jednej jak drugiej wersyi, otrzymał powtórny policzek.

Świadkami całego zajścia było kilka osób czekających na audyencyą.

Żukowicza służba przytrzymała. Dano znać telefonem o zajściu do policyi, przyleciał Buturllin, i Żukowicza wsadzili do aresztu.

Wieść o całem zajściu rozniosła się lotem błyskawicy po mieście, budząc sensacyą i zadowolenie, że nakoniec to, czem pan Apuchtin wojuje, spotkało go, jako zasłużona kara, od jego własnego rodaka.

Co się stanie ze studentem, i czy to zpoliczkowanie nie wywrze jakiego wpływu na karyerę p. Apuchtina u nas, nie wiadomo.

W każdym razie niewątptiwem niestety jest, iż to oddziała na zawieszenie wykładó w po wszystkich szkołach Kongresówki, przez dwa tygodnie czasu świąt starego stylu. Na seryo zastanawiając się nad tem, co się u nas dzieje, wobec całego położenia rzeczy w politycznym świecie, mimowoli trzeba przypuścić, iż Moskale robią jakieś ostatnie wysiłki i ostatnie próby swej zaciekłości na nas wywierają, jakby pragnęli się przekonać, mimo prawdy rzucającej się w oczy, że nas można zrusyfikować.

Ha! niech próbują. Dłuższe miłosierdzie i mądrość Boga, niż złość i głupota dzisiejszego rządu rosyjskiego.

Z Unii podlaskiej dochodzą nas wieści o pogrzebie i ostatnich chwilach nieszczęsnego księdza Jakubowskiego, proboszcza wierowskiego, o którego tragicznej śmierci w przedostatnim moim liście wam donosiłem.

Kiedy około god. 2ej przyjechali dziekan, naczelnik powiatu i lekarz z Sokołowa, ks. Jakubowski jeszcze żył. Wyspowiadał się, komunią przyjął i nad wieczorem umarł.

We wtorek, tj. dnia 10 wyprawiono pogrzeb. Kondukt prowadziło 8 księży, w asystencyi kilkunastutysięcznego zbiegowska ludu, który w swej części unickiej składał liczne dowody głębokiego żalu.

Przyczyną całego zajścia tak z zamknięciem kościoła w Wierowie, jak i śmierci ks. J. byli okoliczni popi, którzy proboszcza ciągle denuncyowali o wspieranie unitów pod względem religijnym.

Szczegółów bliższych, jak się sam fakt samobójstwa wydarzył, jeszcze nie znamy, a pogłosek, choć są efektowne powtarzać nie chcemy.

Min. wojny wydało rozkaz generał-gubernatorom i gubernatorom, aby spisy r e z e r w y zostały uporządkowane. Co to jest w Rosyi rezerwa? Nazwa bez treści! Służba bowiem wojskowa jest ogólna, pomimo to jednak każdy staje do losowania i kto los wyciągnie do armii czynnej, ten idzie do szeregów i zostaje żołnierzem, a potem blisko do lat 40 życia nieograniczenie urlopowanym — kto zaś wyciągnie los do rezerwy, ten zostaje swobodnie puszczonym, szeregów nie zazna, karabina nie zobaczy, prochu nie powącha. Ponieważ nowa ustawa wojskowa obowiązuje od 1873 roku, przeto ma Rosya już rezerwistów 30-letnich, którzy nie mają pojęcia o służbie, ma ich liczne w w ogóle zastępy, ale takich samych.

I co to warto? Akurat tyle, co tak zwane „opołczenie", czyli pospolite ruszenie. Prawda, że rezerwista może być w każdej chwili wezwanym do szeregów, ale potrzebuje się dopiero uczyć, a w czasie wojny podobno nie zawsze jest pora po temu. Ostatnia kampania turecka spowodowała częściowe zwołanie rezerw, i ci tylko, co wówczas po roku lub półtora, jakimi takimi są żołnierzami, reszta, w znaczeniu militarnym, to hołota. Z tem wszystkim, ponieważ fakt porządkowania list rezerwy ma miejsce, więc o nim donoszę.

Przygotowania do koronacyi nie żartem się czynią. Już generał-gubernator porozsyłał rozkazy do szlachty przez gubernatorów, kto ma jechać od gubernii w deputacyi. Pojadą więc z Krakowskiego, Wielopolski; z Sandomierskiego, Stanisław Karski; z Lubelskiego, ordynat Zamoyski; z Podlasia, Górski: z Warszawskiego, Zawisza; z Kaliskiego, Taczanowski; z Piotrkowskiego, Ostrowski; z Płockiego, Tytus Dembowski; z Łomżyńskiego i Augustowskiego, któryś z Godlewskich. Przyznam się, że los tych panów nie jest do pozazdroszczenia. Jechać w deputacyi „po prikazu"!...

Warszawa wyśle deputacyę własną, miasta gubernialne także, gminy włościańskie również.

Ot, zwyczajnie — tragi-komedya.

***Wiedeń,** 17 kwietnia.*

Jak nie trudno było przewidzieć, sypią się w dyskusyi nad nowelą szkolną cięgi od lewicy na nasze Koło poselskie. Byliśmy przygotowani na zarzuty niekonsekwencyi, nielojalności, nieszlachetności i t. d., że coś, czego sami nie chcemy, narzucamy innym. Zarzuty takie, niesłuszne wprawdzie i świadczące nadto o dziwnem pojmowaniu własnej konstytucyi, możnaby przyjąć przynajmniej, jako wypowiedziane w dobrej wierze, choć pochodzące z mylnego zapatrywania na samą nowelę szkolną i na parlamentaryzm. Ale nie spodziewaliśmy się, iżby lewica używać mogła przy tej także sposobności broni tak nędznej jaką są zarzuty o sprzedawaniu głosów za nabytki materyalne. A jednak nie obyło się i bez tego. Przypomniano nam wczoraj regulacyą podatku gruntowego i kolej podkarpacką; inny mowca z lewicy w ogólnikowej formie wytykał nam, żeśmy wzięli za nowelę „prowizyą" która w życiu powszedniem kwalifikowałaby się na przedmiot śledztwa karnego; dziś znów wyraźnie wymieniono podarek 75 milionów z tytułu funduszu indemnizacyjnego jako cenę głosów reprezentacyi naszej za nowelą szkolną. I któż nam czyni te zarzuty? Nie lada jacy frazesowicze lewicy, lecz znamienici członkowie jej, mężowie poważni, dla których mimo antagonizmu politycznego mieliśmy zawsze szacunek. Zarzuty te spotkały nas od pp. R e c h b a u e r a, T o m a s z c z u k a i C a r n e r e g o. Co się tyczy regulacyi podatku gruntowego, pregrawacya Galicyi jest oczywista i nawet ściśle udowodniona; co się tyczy kolei podkarpackiej, nie przeczymy, że jest to korzyścią dla kraju, ale nie z tego względu, lecz jedynie ze strategicznej konieczności państwo ją buduje i byłoby musiało budowac, chociażby biedny kraj nie dał był znacznej, jak na swoją możność, sumy 1,100,000 złr. na koszta budowy; zresztą lewica także głosowała za koleją podkarpacką, a czyż otrzymała lub spodziewała się od nas czegoś na swoje głosy? Co się tyczy nakoniec podatku 75 milionowego z tytułu funduszu indemnizacyjnego, dziś już i lewica miała dosyć sposobności przekonać się, że ten podatek jest okropną krzywdą dla zrujnowanego sprawą indemnizacyjną kraju. Na bardzo niski zaiste poziom spadło umysłowo i moralnie stronnictwo, którego koryfeusze w sposób bezmyślny albo wręcz w złej wierze posługujący się nędzną bronią przedstawiania krzywd kraju, jako niesłusznych nabytków, jako prowizyi za głosy jego reprezentacyi.

Wielce nieoględnie postąpili sobie ci posłowie, którzy wzmiankę jednego z posłów, uczynioną w Kole o przyspieszeniu obrad Izby nad projektem ugody w sprawie indemnizacyjnej puścili w obieg dziennikarski przez *Czas* i *Gazetę Narodową*. — Zwolenników ugody tej możnaby w Kole na palcach zliczyć; o przyspieszaniu obrad Koło też nie myśli, bo chodzi tu o uchwałę sejmową z wstrętem tylko przyjętą. Tem mniej przeto należy dawać sobie pozorów, jakobyśmy starali się o przeprowadzenie, o przyspieszenie ratyfikacyi tej ugody; bo pozory te natychmiast będą pochwycone do rozgłaszania na nowo powtarzanych już tylekrotnie i dotychczas nie całkiem bez skutku zwalczanych twierdzeń złośliwych o podarku 75 milionowym. Ale że jeden poseł wspomniał w Kole o przyspieszeniu sprawy, to nie powinno być człowiekowi myślącemu, jak p. Carneri, stawać się pobudką do zarzucania Kołu tego podarku krzywdzącego w zamian za swoje głosy. Mniemaliśmy dotychczas, że pp. Rechbauer, Tomaszczuk i Carneri stoją o wiele wyżej od tłumów bezmyślnych, które wszystko za prawdę przyjmują, co wydrukowane w znanych z złej wiary dziennikach wiedeńskich lub nawet w pismach zaułkowych; mniemaliśmy, że ci panowie stoją wyżej nawet pospolitego gminu parlamentarnego. Mniemaliśmy, że tylko ten gmin przyjémi oratorskie zwycięstwo lewicy; o wiele więcej przyjémiewa je powtarzanie fałszów przez koryfeuszów.

W dzisiejszej mowie ministra oświecenia, bar. C o n r a d a - E y b e s f e l d a najwięcej nas uderzyło to, czego nie powiedział, tj. że ani słówkiem nie wspomniał o wyjątkach dla Galicyi; a najwięcej utkwiło nam w pamięci oświadczenie ministra, że znajduje się „w ostatniem stadyum swego życia publicznego." Czy to rozumieć należy w duchu potwierdzającym, cośmy tych dni znowu słyszeli, że baron Conrad-Eybesfeld już tylko dwa miesiące ma do końca swego życia publicznego, poczem przejdzie w stan spoczynku?

Rada państwa.

***Wiedeń,** 18 kwietnia.*

(††) Dzisiejsze posiedzenie poświęcone było prawie wyłącznie dalszej ogólnej rozprawie nad nowelą szkolną. Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi i po faktycznych uwagach M e n g e r a, H a u s n e r a i D z i e d u s z y c k i e g o, zabrał głos gen. mowca lewicy dep. S u e s s. Długa jego mowa nie mogła naturalnie zawierać nowych poglądów, przyznać jednak należy, że dobrze streszczał zarzuty i znakomicie zbijał wywody przeciwników.

Trzy grupy przeciwników, powiada, stoją przeciw nam, jedna z nich wierna swym zasadom wypowiedziała swe zapatrywanie przez usta dep. G i o v a n e l l i'ego, druga, znacznie liczniejsza, dzieląca moje przekonania i nie życząca sobie noweli, lecz nie sprzeciwiająca się jej zaprowadzeniu; trzecia wreszcie reprezentowana przez p. ministra oświaty, która ustaw szkolnych wcale zrozumieć nie chce. Lecz p. R i e g e r nazwał całą tę rozprawę komedyą i słusznie — jest ona bowiem nader pouczającą komedyą zwłaszcza jeżeli sobie przypomniemy, że poseł D z i e d u s z y c k i zakończył swą mowę oświadczeniem, iż wywody Tomaszczuka, na które my wszyscy się piszemy, są dowodem zaślepienia! To kopnięcie nas wobec całego świata dowodzi dostatecznie, jak wstrętną jest obecna sytuacya polityczna.

Następnie przypomina mowca przebieg historyczny powstania obecnych ustaw szkolnych — przypomina z jaką niesłychaną radością je powitano, błogich obiecując sobie wyników. I rzeczywiście, nadzieje wcale nie zawiodły, szkoły rozwinęły się, a pokój między nimi a kościołem nie był zamącony.

Przypomnijmy sobie, że z końcem roku 1874 gdy miano obchodzić jubileusz cesarski, Dolna Austrya zbudowała w Wiener-Neustadt wielkie seminaryum nauczycielskie, celem kształcenia dzieci ludu na nauczycieli szkół ludowych. Wtedy to zjechał na tę uroczystość p. C o n r a d ówczesny namiestnik dolnej Austryi, a któżby się wtedy spodziewał, a on sam nawetby się oburzył, gdyby mu kto powiedział, że w 10 lat po tem niespełna sam będzie wstrząsał podwalinami gmachu, który z taką witał radością. Dziś mamy przed sobą nowelę i ówczesny p. namiestnik szuka miski z wodą do umycia sobie rąk (wesołość).

Następnie przechodzi mowca pojedyncze postanowienia noweli i zwraca uwagę na charakterystyczne wypuszczenie z § 48 słów: „Służba przy szkołach publicznych jest dostępną wszystkim obywatelom bez różnicy wyznania".

Mowca nazywa rząd obecny, r z ą d e m r z ą d z o n y m w p r z e c i w s t a w i e n i u d o r z ą d u r z ą d z ą c e g o. A gdy się o skutki tej noweli zapytamy, to przekonamy się, że przyszła generacya dostarczy gorszych i mniej inteligentnych żołnierzy i rzemieślników (brawo), co doprowadzi także do ekonomicznego upadku.

Co do § 21 zgadzam się ze sprawozdawcą większości, iż zaprowadzone tu jest nowe p r a w o dla gmin zamiast dotychczasowego o b o w i ą z k u, skoro więc tylko zaprowadzą tę ustawę, ustanie dawny obowiązek ośmio-letniej nauki. — Każdy to rozumie dobrze, z wyjątkiem p. m i n i s t r a, k t ó r y n o w e l i w i d o c z n i e n i e r o z u m i e, a r a c z e j s i ę j e j w s t y d z i! (Brawo!) Wszak jego działalność, jako namiestnika, była wręcz przeciwną tendencyom takiej noweli.

Jako argument za nowelą przytaczają niektórzy niedostatek ekonomiczny. Otóż co w jednej petycyi czytamy: My Szlązacy wskazujemy z dumą na rezultaty osiągnięte przez obecną państwową ustawę szkolną i protestujemy uroczyście, aby nas nie pozbawiano dotychczasowego rozwoju szkół naszych". — Oto jak przemawiają ludzie z okolicy prawdziwie ubogiej.

Mówiąc następnie o § 54 wykazuje mowca, jak niehonorowe insynuacye rzuca ten paragraf na cały stan nauczycielski, jak godność tego stanu obraża i poniża. Sam p. minister opowiadał wczoraj o wypadku denuncyacyi przeciw nauczycielowi, że w piątek n i e p o ś c i — i z a p e w n i a ł, ż e m u n i e w y t o c z o n o ś l e d z t w a d y s c y p l i n a r n e g o. Lecz, jeżeli już teraz takie doniesienia robią księża, cóż to będzie dopiero po zaprowadzeniu noweli?

Co do § 48, to nietyle jego stylizacya, lecz raczej t e n d e n c y a j e s t s z k o d l i w ą i n i e b e z p i e c z n ą.

Mówicie (do prawicy), że chcecie podnieść moralność u ludności — a sami jaki przykład dajecie? Wbrew własnemu przekonaniu targujecie się z frakcyą — byle handel szedł. Czyż to nie podkopuje moralnego zmysłu ludności. Wykonujecie poprostu wyrok Piusa IX potępiający szkoły. Porównajcie tę nowelę z memoryałem biskupów z r. 1872 — co za podobieństwo! Nadszedł niestety dzień ugięcia prawa niemieckiego (kaiserrecht) pod wolę papiezką! (Brawo). — Inaczej sądziłem o Czechach, mających tak świetną przeszłość historyczną walk o oświatę i wolność duchową. A wy, G a l i c y a n i e, pamiętajcie, że podczas głosowania nad nowelą, zakreśli się tu w tej sali g r a n i c a m i ę d z y w s c h o d n i ą a z a c h o d n i ą E u r o p ą! A każdy rząd, który takiej sprawy się podejmie — opuszcza drogę cywilizacyi i bodaj jak najprędzej upadł!

Po znacznie krótszem przemówieniu deput. P f l ü g l a za nowelą, który nic nowego nie powiedział, zamknięto to posiedzenie, naznaczając następne na jutro, a na porządku dziennym dalszy ciąg tych samych obrad.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 19 kwietnia.*

Komitet przedwyborczy *Narodnego domu* zarządza p o w s z e c h n y z j a z d p r z e d w y b o r c z y r u s k i. Zjazd ten ma się odbyć albo trzeciego, albo ósmego maja bież. r. w Domu narodnym.

Wczoraj odegrał się w Izbie parlamentu węgierskiego dalszy ciąg smutnego skandalu wywołanego interpelacyą F ü z e s s e r y'ego. Drzwi budynku parlamentowego były przez publiczność oblężone. Po kilkuminutowem tajnem posiedzeniu otworzono galerye, a ciekawa publiczność napłynęła do nich po brzegi. P o l o n y'ego nie było w sali, co zrodziło podejrzenie, iż sprawa jego źle stoi. — Po odczytaniu protokółu powstał T i s z a i wśród głębokiej ciszy odpowiedział na interpelacyę obecnego w sali Füzessery'ego. „Na podstawie odnośnych aktów zawiadamiam — że minister spraw wewnętrznych wiedział o kradzieży w Gracu od namiestnictwa tamtejszego, które sądziło, że sprawcy w Peszcie się znajdują. Naczelnik miasta zajął się zatem wyśledzeniem tych złodziei. Między udzielonymi listami zawierającymi nazwiska, nie było nazwiska żadnego z posłów, znajdował się tylko list Polonyj'ego w tych aktach, list opiewający jak następuje:

„Do Kasy Oszczędności w Gracu! Dowiedziałem się, że w kasie skradziono jednemu z obecnych z torby 14.000 złr. — proszę zatem wezwać poszkodowanego, aby mi bliższych w tym względzie udzielił wiadomości w celu wytoczenia śledztwa. Peszt 30 stycznia br. Geza Polonyj."

Tyle co do sprawy samej. Co do obrony honoru Izby, to nie jest to rzeczą ministerstwa, lecz samej Izby.

Po tej odpowiedzi Tiszy — Füzessery w dłuższej mowie prosił Izbę o przebaczenie, tłómaczył się, że słyszał o tem od wielu osób, a gdy Izba zaczęła wołać, aby nazwiska tych osób wymienił, przyrzekł to zrobić przed komisyą parlamentarną.

T i s z a widząc, że na nowy zanosi się skandal, wstawił się u Izby za lekkomyślnym interpelantem i prosił, aby na wzór Anglii — skoro Izbę przeprosił, sprawę tę uważano za załatwioną, prosząc jednak Izby, aby na drugi raz podobnych interpelacyj nie dopuszczała, na co prezydent Izby rzeczywiście się zgodził, a Izba z godnością chórem przyzwoliła. Füzessery r o z p ł a k a ł s i ę g ł o ś n o!

Rezultaty finansowe pierwszego kwartału bieżącego roku we F r a n c y i, zajmują rząd, wszystkie stronnictwa i całą prasę. Oczywiście, że monarchiści i socyaliści krzyczą w niebogłosy na temat ruiny państwa. Dochody z podatków pośrednich spadły z 542 milionów na 53[illegible] [illegible] sposób mogłoby przyjść z końcem roku do deficytu. Jest to pierwszy wypadek, że dochody były niższe od preliminowanych. Otóż cała finansowość francuska polega na przypuszczeniu ciągłego jednostajnego wzrostu dochodów państwa. Znacznie lepiej przedstawia się sprawa, jeśli przypatrzymy się obrotom handlowym z pierwszego kwartału bieżącego roku, w porównaniu z odpowiednim przeciągiem czasu ubiegłego roku. Przywóz spadł z 1,230,662.000 na 1,220,852.000 fr. Za to wywóz podniósł się z 806,000.000 fr. na 831 milionów, wywóz fabrykatów podniósł się właśnie w tej porze, w której najwięcej narzekano na przesilenie w przemyśle z 416 na 424 miliony. Wystarcza więc oszczędności trochę, mniej szczodrości w udzielaniu nadzwyczajnych kredytów, żeby usunąć wszelkie deficytowe obawy. Radykalnym zaś środkiem konwersya renty, ale rząd niechętnie chwyta się tej drogi, gdyż redukcya procentu od rent państwa, mogłaby źle usposobić dla republiki małych rentierów. Jeszcze cięższem zadaniem byłoby dla obecnego gabinetu, który idąc za Gambettą marzy o upaństwowieniu kolei, gdyby musiał wejść w ugodę z towarzystwami kolejowemi.

Katolicko-socyalna partya, do której należą hr. de Mun, Baudry d'Asson, Numa Baragnon, Keller usiłowali na najbliższą niedzielę wywołać wielką anti-republikańską i anti-semicką manifestacyę zapomocą wielkiego meetingu na „placu Zgody". Policya zdzierała plakaty. Podobne meetingi chce ta partya organizować w innych miastach północnej Francyi.

Madame P a u l a M i n c k, podobno polka Mękarska, objęła rolę uwięzionej Ludwiki Michel i ma występować na zebraniach anarchistów jako główny mowca. Synkowi swemu dała ona miłe nazwiska: Lucyper, Szatan, Vercingetorix.

Rząd francuski zawarł ugodę z instytucyami kredytowemi, co do budowy tanich domów i mieszkań dla klas ubogich.

Rozprawy adresowej nad o r ę d z i e m c e s a r z a W i l h e l m a nie będzie. Adres byłby możebnym, gdyby znalazła się większość, któraby życzenia cesarza odrzuciła, wtedy ta sama większość mogłaby uchwalić adres. Zaś jako manifestacya mniejszości, adres nie wydaje się stronnictwom liberalnym jako będący na czasie, zwłaszcza że prasa rządowa wyzyskałaby go wobec masy jako świadectwo, że liberalne stronnictwa sprzeciwiają się podjęciu pozytywnej, czynnej polityki socyalnej na rzecz klas pracujących. Konstytucyjne sumienie ma uspokoić ten wzgląd, że zmieniła się obecnie sytuacya. Do kwietnia był parlament jeszcze w dobie etatowej 1882/3, zaś etat na r. 1884/5 musiałby być i tak wziętym pod obrady w tegorocznej sesyi. Różnica więc, czy budżet ma stanąć na porządku dziennym w jesieni czy w lecie, jest kwestyą oportunizmu. Poseł R i c h t e r ma mówić o orędziu cesarza przy okazyi drugiego czytania projektu do ustawy o kasach dla chorych. Ks. B i s m a r k ma być obecnym na posiedzeniu. Gdyby można wnosić z tonu, w jakim *Nordd. Allg. Ztg.* odprawia organa liberalne za ich uwagi o orędziu, to możnaby się spodziewać ciekawej mówki rozgniewanego kanclerza. Organ kanclerza nazywa targnięciem się na konstytucyę, jeśli ktoś arroguje sobie prawo sądzenia czynów monarchy, który według konstytucyi prowadzi ster nawy państwa, a wcale nie jest figurą dekoracyjną.

Donoszą, że papież postanowił odtąd nie udzielać żadnemu i r l a n d z k i e m u księdzu, ktoryby brał udział w politycznych agitacyach, godności biskupa. — Nieco więcej światła o sprzysiężeniu dynamitowem można się spodziewać po zeznaniach uwięzionego w styczniu za współwinę w eksplozyach w Glasgow Bernarda G a l l a g h e r, brata uwięzionego również w Londynie dra Tomasza Gallagher. Pierwszy miał zgodzić się na obszerne zeznania co do osób sprzysiężonych i szczegółów spisku.

Donoszą, że w razie ustąpienia lorda Ripon z wicekrólestwa Indyj, objąłby po nim urząd markiz o f L o r n e, zięć królowej, gubernator Canady.

Jakie A n g l i a ma zamysły co do E g i p t u, charakteryzuje artykuł *Observera* o sprawozdaniu lorda D u f f e r i n co do reorganizacyi Egiptu. Nazywa pismo Dufferina znakomitem, ale posiadającem jedną wadę. Lordowi Dufferin nie wolno wyznać jawnie co myśli, ale to zdradza się z każdej linii jego memorandum: nie wolno mu głośno powiedzieć, że tylko angielski protektorat, lub też stała okupacya Egiptu umożebnić mogą stanowcze rozwiązanie kwestyi egipskiej. Lord Dufferin wykazuje, jak łatwo dałoby się znakomicie zorganizować Egipt, gdyby się to stać mo-

gło pod opieką Anglii; dotychczasowe wyborne rezultaty narodowej egipskiej administracyi, należy przypisać temu, że kontrolował ją rezydent angielski, a powagę jego popierały angielskie bagnety.

Wiadomość o zamierzonem przez ks. Nikitę czarnogórskiego przeniesienia stolicy z niedostępnego górskiego gniazda w Cetynii do Niksiczu, jest o tyle niespodzianką, że dotąd projektowano jako nową stolicę Danilogrod, jeszcze w starem czarnogórskiem terrytoryum i Podgorycę, leżącą już w nowo nabytej ziemi. Ostatnią widocznie porzucono dla zbyt wysuniętego położenia przy albańskiej granicy. Niksicz wchodzi niejako w terrytoryum hercegowińskie, i to sąsiedztwo stolicy Czarnogóry tuż przy granicy hercegowińskiej nie może podobać się w Austryi.

Kronika.

Kraków, 19 kwietnia.

Koło lit.-artystyczne obchodziło wczoraj uroczyście imieniny swego prezesa, p. Juliusza Kossaka w oktawę święta jego patrona. Przy wspólnej wieczerzy zgromadziło się kilkudziesięciu członków Koła a przyjaciół solenizanta. Ks. kan. Polkowski wniósł zdrowie prezesa, życząc, aby i Koło za jego wzorem cieszyło się dobrem zdrowiem i humorem. Prezes Kossak w podziękowaniu pił na pomyślność Koła. Dłuższa potem nastała pauza, którą przerwał ponowny toast prezesa na cześć artystów, malarzy, rzeźbiarzy, muzyków i dramatyków. Dr. Ściborowski wniósł zdrowie Wydziału Koła: dr. Warszauer wszystkich jego członków; p. Abramowicz, jako skarbnik Koła pił na cześć tych, „którzy Koło smarują," aby się toczyło. P. Kossak ciągnąc dalej porównanie, członków nazwał sprychami Koła i wniósł zdrowie „sprychów literackich" Ks. Polkowski podniósł, że Koło cieszy się poparciem dzienników wszelkiej barwy i że właściwie dziennikarstwo najbardziej Koło smaruje, aby się obracało. Wniósł toast prasy krakowskiej. P. Pawlikowski, członek redakcyi *Reformy*, oświadczył, że odpowiadając z podziękowaniem, przemawia nietylko w imieniu *Reformy*, ale i w imieniu obecnego reprezentanta *Czasu*, który go do tego upoważnił; od *Gazety Krakowskiej* nie ma upoważnienia, niech ona sama odpowiada za siebie. „Nie wnoszę toastu *kochajmy się*, ale konstatuję, że mimo różnic zdań, są idee i hasła, w imię których wszyscy się kochają, choć jedni pragną, aby te hasła głosić wszędzie i zawsze choćby na rynkach i ulicach, a drudzy wymawiają je tylko... w sypialniach. Koło lit.-artystyczne jest bądź co bądź także wyrazem tego świętego hasła, w imię którego się kochamy, bo jest wyrazem łączności literatów i artystów — ale nie literatów i artystów w ogóle, lecz tylko polskich. W imię tej idei polskiej, znajdują się w nim reprezentanci dzienników wszelkich odcieni." Wnosi toast w imieniu *Reformy* i *Czasu*, na cześć ks. Polkowskiego, jako reprezentanta tej najzacniejszej części duchowieństwa, która czuje potrzebę łączności z literaturą i sztuką polską i w zapatrywaniu na działalność prasy wychodzi z tego stanowiska, że są sprawy publiczne, o których lepiej rozumować, choćby mylnie, niż nie mówić o nich i nie myśleć wcale. Ks. Polkowski w odpowiedzi, dłuższą piękną przemową podniósł potrzebę łączności obywatelskiej i wzajemnego szacunku i miłości i wniósł staropolskie: kochajmy się, oświadczając, że tym toastem nie chce zamykać szeregu serdecznych przemówień, skoro rozwiązały się języki. P. Bartoszewicz żartobliwie mówi o połączeniu *Czasu* i *Reformy* w toaście p Pawlikowskiego. Dr. Rutowski wnosi toast na cześć Matejki, obchodzącego w b. r. 25-letni jubileusz swego artystycznego zawodu. Prezes nawiązując do zdrowia wniesionego przez ks. Polkowskiego, podnosi, iż nie dość kochać się przy bankiecie, ale trzeba i w życiu codziennym kochać się, być wyrozumiałym i przebaczać sobie nawzajem i wnosi powtórne „kochajmy się" w tej myśli.

P. Romanowicz do polskiego „kochajmy się" łączy ruskie: „Szczoby łycha ne znaty" — nie znać licha — i tego co w nas i tego co po za nami. P. Abramowicz wniósł toast na cześć członków Koła, obywateli ziemskich. Dr. Rutowski — jakkolwiek nieprzyjaciel fiskalizmu — wnosi zdrowie największego w Kole fiskalisty, kasyera, który pro publico bono fiskalistą być musi. P. Abramowicz odpowiadając na zarzut fiskalizmu, wzywa obecnych do wychylenia toastu z życzeniem, aby jego skarbnikowska portmonetka, w której mieszczą się fundusze Koła, zawsze była pełna. Prezes Kossak dziękując ks. Polkowskiemu za jege udział w pracach Wydziału i za serdeczne i piękne przemówienie, wnosi raz jeszcze jego zdrowie Ks. Polkowski zwraca uwagę, że toasty kołem się w Kole toczą i powtarzają, ale że są tak serdeczne, to z swej strony wnieść tylko może zdrowie tych wszystkich, którzy toasty wnosili i przemawiali. P. Romanowicz zaś wywdzięczając się, wnosi zdrowie tych wszystkich, którzy nie wnosili toastów. Prezes Kossak idąc za wskazówką w ostatniem przemówieniu ks. Polkowskiego, wnosi powtórnie i ten jego toast „na podziękowanie wszystkim tym, którzy wnosili toasty" — i tem zamyka przyjacielski meeting przy wieczerzy. Wreszcie sekretarz dr. German improwizowanym zręcznie wierszykiem kończy wesołe zebranie.

Po wieczerzy miła niespodzianka czekała zebranych, zgotowana przez artystów muzyków. W salonie zabrzmiały tony wioloczeli przy akompaniamencie fortepianu, a znakomicie odegranych kilka utworów w prawdziwy zachwyt wprawiły słuchaczy. Ożywiona pogadanka przeciągnęła się do późna, dopiero około północy rozeszli się uczestnicy zabawy, zostawiając jeszcze w sali kilku zamyślonych nad szachownicami zapalonych tej gry miłośników.

Z sądu. Dnia 28 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się przed tutejszym sądem krajowym karnym rozprawa główna przeciw t. z. socyalistom: Jackowi Pilarskiemu, Stanisławowi Polance, Mieczysławowi Mańkowskiemu i Franciszkowi Karolowi dwojga imion Keppelmannowi, uwięzionym, oraz przeciw Ludwikowi Grudzińskiemu introligatorowi i Piotrowi Plechocie rzeźbiarzowi na wolnej nodze będącym, oskarżonym o występek z §§ 285, 286 i 287 lit. *b*) i *c*) k. k. (udział w tajnych stowarzyszeniach socyalistycznych, krajowych i zagranicznych). Rozprawę tę prowadzić będzie R. s. kr. w. Kawecki. Śledztwo prowadził adj. p. dr. Sare. Wstęp za biletami.

Dr. Edward Bogdani, rodem z Siarczanej Góry otrzymał na Uniwersytecie Jagiell. stopień doktora praw.

Wiceprezydent namiestnictwa p. Filip Zaleski przejechał dziś przez Kraków, udając się ze Lwowa do Wiednia.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Na liczne ustne i pisemne, publiczne i prywatne zapytywania: kiedy właściwie przystąpi już przedsiębiorstwo nasze do zaprowadzenia służby telefonicznej, mam zaszczyt odpowiedzieć, że po uzyskaniu odnośnego zezwolenia świetnej władzy gminnej i ustalenia się pogody — budowa rozpocznie się natychmiast.

Przy tej sposobności zapraszam najuprzejmiej szanownych p. t. pp. abonentów, którzy już zamówienia swoje zgłosili, lub którzy mają dopiero zamiar przystąpić czy to do ogólnej sieci telefonicznej, czy też do połączeń bezpośrednich pomiędzy sobą — by raczyli podpisywać odnośne umowy z przedsiębiorstwem, gdyż według otrzymanego polecenia, mamy przy rozpoczęciu budowy uwzględniać jedynie abonentów kontraktowo zobowiązanych.

Umowy zawierają i w imieniu przedsiębiorstwa podpisują w mej nieobecności pp. St. Serwatowski i An. Błażowski w centralnem biurze telefonów przy ul. św. Jana l. 13.

Lwów, 18 kwietnia 1883.

Władysław Dunin.

Szczególny zakaz. Orkiestrom wojskowym pułków stojących w Krakowie zakazano grać w miejscach publicznych narodowe pieśni polskie

Zapowiedziany na jutro koncert Sauret'a będzie prawdopodobnie ostatnim w bieżącym sezonie. W podróży artystycznej, jaką słynny ten skrzypek odbył ostatniemi czasy, pierś jego pokryła się wieloma orderami: od króla hiszpańskiego (order Karola III), od króla portugalskiego (order Chrystusa), od króla Danii (order Danebrog).

Koncert p. Radolińskiej, śpiewaczki, zgromadził wczoraj do sali hotelu saskiego dość liczną publiczność. Szczegółowy rozbiór koncertu podamy jutro.

Przy ulicy Wolskiej, która doczekała się już zupełnego uregulowania i uporządkowania, ostatni z domków szpecących tę ulicę, mianowicie pod l. 69, zostanie rozebranym, a natomiast powstanie tam pałacyk ozdobny dra Huberta hr. Krasińskiego, który przenosząc się z Warszawy do Krakowa wzbogaci przytem miasto nasze cennym zbiorem obrazów.

Germanizacya. „W polskim kraju zarabiam, polskim chlebem się żywię, winienem więc, jak uczciwy człowiek polskiego w stosunkach z Polakami używać języka i nie jątrzyć Polaków do nienawiści przeciwko moim rodakom, nieposzanowaniem tego, co im najdroższe." Te słowa słyszeliśmy z ust pewnego zacnego Niemca, osiadłego w kraju naszym.

Okazano nam w tych dniach kopertę fabryki wielickiej rosolisów, z drukowanym po niemiecku nagłówkiem: „K. k. landesprivilegirte Spiritus-Raffinerie, Rosoglio-Liquer- und Rum Fabrik Matzner & Josefstahl, Wieliczka."

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy ogłasza co następuje:

„P. T. Z dniem 1-go stycznia 1883 r. objął p. Henryk Mattoni, ck. nadworny dostawca we Wiedniu wyłączną sprzedaż i rozsyłkę wód szczawnickich mineralnych, o czem zarząd zawiadamia i uprzejmie uprasza wszelkie zamówienia adresować do p. Henryka Mattoniego w Wiedniu, Maximilian-strasse nr 5. Zamówienia do zarządu w Szczawnicy nadesłane, odstąpione będą p Henrykowi Mattoniemu do bezzwłocznego uskutecznienia". (Następują warunki ekspedycyi i ceny) Podpisano: „Od Zarządu Zakładu zdrojowego."

Faktu tego, unikatu *sui generis*, komentować nie myślimy. Zostawiamy to czytelnikom naszym.

Po co nam się starać o przeniesienie zarządów kolei do kraju, skoro się tak pięknie urządzamy sami, iż wodę z naszych zdrojów od wiedeńskiego spekulanta kupować już trzeba. Zapewne niezadługo i o bilety do naszych łazienek starać się będzie trzeba u wiedeńskiego agenta i mąkę z krakowskich młynów w Wiedniu zamawiać i wydawnictwa krakowskiej akademii sprowadzać z wiedeńskiej księgarni. Kto zaprotegował pana Mattoniego u zarządu Szczawnicy, kto zarząd szczawnicki u pana Mattoniego? jak się coś tak monstrualnego stać mogło? — nie wiemy, sądzimy jednak, że wobec głosów opinii zarząd czuć się będzie w obowiązku podać motywa, które go do takiego postąpienia skłoniły. Nie zdaje nam się, aby w tym względzie ogółowi polskiemu wystarczyć mogło motywowanie w guście używanych w kwestyach politycznych, np. że „p. Mattoni krajowi sprzyja", lub co podobnego. — Czekamy.

W sprawie sądu honorowego wystosował dr. Józef Wereszczyński do właściciela *Dziennika Polskiego*, Michała Sawickiego, list następujący: „Szanowny Panie! Uwiadamiam WPana, że do obywatelskiego sądu honorowego, który na żądanie Pańskie ma zbadać poruszoną przez *Kuryera Lwowskiego* sprawę stosunku WPana do procesu p. Kamińskiego, zaprosiłem pp. Zygmunta Sawczyńskiego i Augusta Balasitsa, — a na męża zaufania ze stanu dziennikarskiego, o którego dopuszczenie do rozpraw sądu WPan prosiłeś, posła p. Teofila Merunowicza. Zechciej więc WPan celem przesłuchania go przybyc do mnie jutro dnia 19 kwietnia o godz. 4 popołudniu. Z poważaniem *dr. Józef Wereszczyński.*"

P. Aleks. Morgenbesser podaje (w *Przedświcie* czerniowieckim) ciekawą dla badaczy naszych dziejów zagadkę. Oto znalazł w kronice wydanej w jęz. niem. przez P. J. B. Han'a r. 1686 bez miejsca druku, pod tytułem „Alt- und Neu-Pannonia oder Hungaria" opis odsieczy Wiednia, a w nim znany list króla z 13 września 1683 r. bezpośrednio po zwycięstwie do królowej pisany. Jakim sposobem ten list, dopiero przed kilkudziesięciu laty przez Edw. Raczyńskiego odszukany w kalce z autografu i ogłoszony drukiem, mógł być niemieckiemu autorowi kroniki znanym już w trzy lata po odsieczy? W niemieckiem tłómaczeniu kilka ustępów listu opuszczono, natomiast znajdują się w nim dwa charakterystyczne ustępy, noszące niewątpliwą cechę autentyczności, których kalkowane na autografie królewskim facsimile nie zawiera. Brakuje w tejże podobiznie widocznie cała ostatnia karta *in folio* zakończenia listu.

Dr Albert Weiss, znany tłómacz poezyj polskich zamieścił obecnie w drezdeńskiem *Deutsches Dichterheim* Nr 19 z 7 b. m. wiersz Ely'ego „Między nami nic nie było". Dr Weiss wydał także niedawno tłómaczenie kilkunastu poezyj polskich w Billerbeck pod tytułem: *„Aus Heimat und Fremde, bei F. Knüppel"*. Odbitka osobna z *Heimstätte Deutscher Dichter.*

Na Bukowinie. Obywatel namawiany, aby zaprenumerował pismo literackie, pyta:

— A umieszczają oni tam powieści?

— Umieszczają.

— No, to ja powieści nie lubię!... A piszą oni wiersze?

— Oczywiście

— E! to ja sobie sam wiersze piszę, bo mnie to uczyli.

Repertoar teatralny.

Sobota 21go kwietnia: „Romans paryski" (*Un Roman Parisien*) sztuka w 5 aktach Oktawiusza Feullet'a, przekład Arwina. Po raz pierwszy.

Niedziela 22 kwietnia: „Kościuszko pod Racławicami" Lassoty.

Sprostowanie. Ostatnią recenzyę z wieczorku Towarzystwa muzycznego sprostować winniśmy o tyle, że pieśń „die Ehre Gottes" ułożył Beethoven na chór męski z towarzyszeniem fortepianu i instrumentów dętych.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali w dniu 18 b. m.:

Adela Królikiewicz z córkami właśc. dóbr, Kamila Kłodnicka obyw., Parmen Kołłątaj z Częstochowy, hr. Stanisław Jabłonowski, A. Herman kupiec z Drezna, Franciszek Jentys inżynier z Warszawy, S. Szuszkowska, obywatelka z Galicyi, W. Lisowski radca stanu z Kongresówki.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Nowe książki,

— G. Renard: „Czy człowiek ma wolną wolę?" Przekład z francuskiego. (str. 160.) Warszawa 1883. Dziełko to pod względem przystępności niewiele ma równych w nowej literaturze filozoficznej. Kwestya determinizmu, będąca osią wszelkich badań psychologicznych i etycznych, wyłożona jasno, zrozumiale i w sposób nader zajmujący nawet dla osób nieobeznanych z tego rodzaju zagadnieniami. Dziełko to wyszło nakładem redakcyi *Wędrowca*, a tymże nakładem wyjdzie w ciągu r. 1883 serya 12 dziełek, mających za przedmiot głównie rozbiór współczesnych kwestyj filozoficzno-naukowych w formie popularnej. Celem wydawnictwa tego pożytecznego jest dać obraz współczesnych kwestyj filozoficznych, wyjaśnić ich znaczenie, wskazać możliwe ich rozwiązania i podać możność wyrobienia sobie o nich sądu — a wreszcie przedstawić treściwie i przystępnie cały współczesny ruch naukowy w jego najważniejszych i najbardziej zajmujących objawach. Cena za 12 tomów z przesyłką 4 ruble 50 kop., a dla prenumeratorów *Wędrowca* o jednego rubla taniej. Taniość niepraktykowana w Polsce! Następny tomik zawierać będzie wyborne dziełko Stanley Jevons'a, Ekonomię polityczną. Później wyjdą dzieła Zaborowskiego „o początku mowy" i „o człowieku przedhistorycznym", Richard'a „o początku i końcu świata", Hirn'a „Życie przyszłe" itp.

— Karol Kalinowski: „Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od r. 1844 do 1854." Warszawa 1883. (stron 256.) Dziełko to najlepiej sam tytuł zaleca, obiecując opowiadanie przygód wielce zajmujących, a niemniej i pod względem etnograficznym ciekawych. Pamiętnikom takim nigdy nie braknie czytelników.

— F. N. Iwanowski: „Biała Dziewica" powieść wierszem. (str. 70.) Warszawa 1883.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 18 kwietnia.

Pszenica na wiosnę 9·95—10·—, gotowa 10·——11·—, na maj, czerwiec 9·84—9·99 na jesień 10·23—10·28. Żyto węgierskie 7·75—8·15. Żyto na wiosnę 7·70—7·70. Żyto na jesień 7·90—7·95. Owies handlowy 6·75—6·85. Owies na wiosnę 6·93—6·98. Owies na jesień 6·83—6·88. Kukurudza gotowa 6·90—6·95. na maj, czerwiec 6·83—6·88, lipiec i sierpień 6·90—7·95, sierp. wrześ. 7·02—7·07.

Spirytus 31·50—31·75.

Nafta 24·——24·25.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymaliśmy kilka korespondencyj z Warszawy, opisujących szczegółowo wypadki zaszłe w uniwersytecie z powodu spoliczkowania Apuchtina, które w całem mieście niezmierną wywołało radość. Dowiadujemy się z nich, iż wczoraj zawieszono wykłady w uniwersytecie. Oto co pisze nam jeden z naszych korespondentów. — „Studentom, biorącym udział w przedwczorajszych zaburzeniach, wzbroniono wstępu do uniwersytetu, poczem i reszta uczniów opuściła salę oświadczając, iż solidaryzuje się najzupełniej ze swymi kolegami oskarżonymi o udział w nieporządkach. Spodziewają się każdej chwili nowych hałaśliwych zebrań studentów. Wczorajszej nocy odbyły się liczne rewizye w mieszkaniach studentów. Profesorom Polakom zabroniono przemawiać do zgromadzonych studentów. Wojsko i żandarmi ciągle otaczają gmach uniwersytecki. W całem mieście powszechny niepokój."

W ostatniej chwili przed zamknięciem dziennika otrzymujemy następującą korespondencyę:

***Warszawa**, 18 kwietnia.*

Akt trzeci dramatu, którego treścią sprawa uniwersytecka — odegrał się dzisiaj.

Od rana policya była czynną w około gmachu uniwersyteckiego. Przy wejściu stała straż: każdego z wchodzących studentów zapytywała o nazwisko. Którego imię stało na liście wczoraj konskrybowanych, to jest tych, którzy należeli do demonstracyi w auli — temu wzbraniano wstępu na wykłady.

Ci tedy zgromadzili się na podwórzu uniwersyteckiem. Liczba ich z każdą chwilą wzrastała, pomnażając się ciągle nieproskrybowanymi jeszcze studentami.

Prowokacyjne to postanowienie, wzbraniające wstępu na wykłady, rozgorączkowało młodzież. Poczęto pomiędzy sobą rozmawiać głośno, co nie podobało się policyi. Ukazał się Buturlin i wezwał studentów do rozejścia, co jednak nie poskutkowało.

Na ulicach rozlokowano znowu kilka kompanij wojska wyciągniętego w łańcuch poprzed uniwersytem i wzdłuż Krakowskiego przedmieścia i ustawiono szeregi konnych żandarmów. Prócz tego mnóstwo policyantów i ajentów policyjnych.

Tłumy ludności przeważnie intelingencyi, zalegały znowu całe Krakowskie przedmieście a za punkt zborny obrano cukiernię Toura naprzeciw gmachu uniwersyteckiego — tutaj coraz to nowe ukazywały się fizyognomie i coraz to nowe a nieprawdopodobniejsze słyszeć można było wieści. Ale o tem później.

Około godziny dwunastej wpołudnie oficer żandarmski zawezwał do rozejścia się i z gołym pałaszem najechał na zebranych i mało nie roztratował studenta z 1-go roku medycyny nazwiskiem Rymszę. Ten, dzikim atakiem żołdaka oburzony, uniósł się i odpowiedział stósownie, ale bez ubliżenia oficerowi — za co został aresztowany i odstawiony do policyi — a następnie do sądu pokoju, gdzie jeszcze dziś ma być jego sprawa sądzoną. Świadkowie obecni temu zdarzeniu wezwani zostali do sądu.

Po przemówieniu się Rymszy z oficerem, którego na razie nazwiska dowiedzieć się nie mogłem, żandarmi konni najechali na zgromadzonych przed gmachem uniwersyteckim studentów, z gołemi pałaszami i rozpędzili ich.

Nie jestże to oczywista prowokacya? Czy wobec takiego postępowania, jeżeli ono dalej potrwa, nawet najcierpliwszych, najspokojniejszych nie mogą doprowadzić do ostateczności?..

Mongoły w całem słowa znaczeniu!

Apuchtin dotąd nie wyjechał do Petersburga mimo, że wczoraj nocnym pospiesznym pociągiem się wybierał. Dzisiaj po ukazu reprezentanci ze wszystkich zakładów naukowych, rządowych i prywatnych złożyli mu swą kondelencyę, pozdrowienie. Zastali go przygnębionego, skruszonego. Nie śmiał nikomu w oczy popatrzeć, witał się mając wzrok spuszczony ku ziemi, i tłomaczył się, że postępował podług piśmiennych, z góry otrzymanych rozkazów i wolnego polecenia jakie mu sam car objawił.

Wykłady, mimo wzburzenia młodzieży odbywają się bez przerwy — o godzinie 4 po południu ściągnięto posterunki wojskowe, tylko żandarmi konni i policya ciągle czynni na ulicy. Tłumy przeciągają tam i napowrót. Najrozmaitsze słyszeć się dają pytania i odpowiedzi. I tak, jakiś jegomość o sumiastym, siwym wąsie i czuprynie widząc naprzeciw idącego oficera z żoną pod rękę, zapytuje go: wskazując na uniwersytet

— Panie, co to znaczy? Prawdaż to, że mają mordować młodzież?

— Kakże znowu! odrzekł oficer i posunął dalej.

Inny znowu zapytuje: co się stało, czego oni tam się tak gromadzą?

— Tož co się stało?.. błagorodnym obrazom pałnczył Apuchtin wrożu i bolsze niczewo!

Wsiadłem na tramwaj. Dwóch roznosicieli *Kuryerów „Warszawskiego" i „Codziennego"* rywalizujących od pewnego czasu zawzięcie z sobą, z dwóch stron cisną się, zalecając najświeższe nowiny — jeden przy drugim swój towar zachwala, ganiąc drugiego. Z tego przychodzi do słów obelżywych, naraz obaj gawrosze zeskakują i stają do siebie jak dwa koguty:

— Co myślisz, że się ciebie boję? woła „Warszawski", czupurząc się.

— Ejże, suń się, zniknij — woła, zamierzając się „Codzienny" bo jak ci dam w Apuchtina!

Na takie *dictum acerbum* przeciwnik dał nura a „Codzienny" wrzeszcząc *Kuryer Codzienny*! ważne zawsze wiadomości! 3 kopiejki! sześć groszy!" przebiegał ulice.

Radośne wiadomości, których tam wprawdzie nie było — napędziły mu kupujących, w momencie musiał biedz po nową paczkę... Do 7 wieczór sprzedano około 3.000 egzemplarzy.

Dzisiaj sąd uniwersytecki odbędzie przed wieczorem posiedzenie, na którem wczorajsza demonstracya studentów, będzie przedmiotem osądzenia.

W tej także chwili odbyła się sprawa studenta Rymszy w sądzie pokoju — świadkowie studenci i żandarmi składają swoje zeznania.

O rezultacie obydwu wyroków doniosę jutro. Z Petersburga do Albiedyńskiego w drodze urzędowej telegraficznej nadszedł wczoraj rozkaz rozważnego i łagodnego postępowania, a z winnymi kazano odnieść się do drogi sądowej.

Jeszcze jedną dość charakterystyczną przytoczę odpowiedź. Przechodząc przez krakowskie przedmieście, spotkałem jednego z adwokatów znajomych i pytam go o szczegóły zajść — a on mi zupełnie seryo wobec tłumu osób zebranych w około odpowiada:

— To przygotowanie do koronacyi!...

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, 19 kwietnia. Wydział krajowy rozpisuje subskrypcyę na pożyczkę krajową na dnie 9, 10 i 11 maja. Walne zgromadzenie Banku włościańskiego uchwaliło z czystego zysku 90.509 złr. superdywidendę od listów zastawnych po pół od sta.

Wiedeń, 19 kwietnia. Właśnie odbyło się imienne głosowanie nad rozpoczęciem rozprawy szczegółowej nad nowelą szkolną. Uchwalono 174 głosami przeciw 164 wejść w szczegółową rozprawę. Gniewosz głosował za wnioskiem. Kiedy Schoenerer głosował za — odezwały się silne sykania z lewicy, z galeryi i loży dziennikarskiej. Schoenerer w gniewie zawołał: To mię tak samo nie żenuje, jak obelgi zżydowiałych dzienników wiedeńskich!

Buda-Peszt, 17 kwietnia. Fuezessery prosił Polonyego o przebaczenie. Klub skrajnej lewicy wykluczył ze swego grona Verhovaya, wywołującego kompromitujące kolizye.

Udine, 19 kwietnia. Dziś rozpoczęto proces przeciw wspólnikom Oberdanka: Ragozie i Giordaniemu.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Warszawa, 19 kwietnia. Około 200 studentów zgromadziło się przedwczoraj w gmachu uniwersyteckim i zażądało od rektora sprawozdania o wyniku śledztwa w sprawie przedsięwziętych aresztowań z powodu obrazy kuratora Apuchtina. Żądaniu ich rektor odmówił a policya i wojsko obsadziło uniwersytet. Gdy studenci wieczorem przekonali się, iż wskutek wystąpienia wojska są mocno zagrożeni, rozeszli się. Imiona wszystkich zgromadzonych studentów zostały jednak spisane.

Wiedeń, 19 kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej). Projekt ustawy o kredycie dodatkowym na pomoc dla Karyntyi i Tyrolu — przyjęto bez rozpraw.

W dalszym ciągu ogólnej rozprawy nad nowelą szkolną, przemawiają referenci mniejszości i większości — poczem wniosek przejścia do porządku dziennego odrzucono, 174ma głosami przeciw 158. Przeciw wnioskowi głosowali: ministrowie, cała prawica, z lewicy: Schoenerer, Fuernkranz, Berchtold i Vetter. Głosowali także przeciw wnioskowi młodoczesi: Adamek, Krejczi i Tonner. Tilscher opuścił salę. Za przejściem do porządku dziennego głosowała cała lewica, klub Coroniniego i hr. Stockau.

Herbst żąda, aby co do rozpoczęcia szczegółowej rozprawy odbyło się imienne głosowanie, co jednogłośnie uchwalono. Poczem szczegółową rozprawę przyjęto 174 głosami przeciw 164. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń, 19 kwietnia. *Wien. Ztng.* ogłasza ustawę skarbową i budżet na r. 1883, oraz akt koncesyjny, nadający austro-węgierskiemu towarzystwu kolei rządowej koncesyę na budowę i zarząd kolei lokalnych z Minkowic do Swolenowieś, z Sadki do Nimburga i ze stacyi Littau do miasta Littau, następnie austryackiemu Towarzystwu kolei lokalnej w Pradze, koncesye na budowę kolei żelaznej do Czeskiej Lipy, wreszcie ustawę o dodatku państwowym na regulacyę Adygi od Gmund do Masetto.

Wiedeń, 19 kwietnia. Projekt rządowy o dodatkowym kredycie na budowę odgałęzień galicyjskiej kolei transwersalnej, żąda 2 milionów na linię z Suchy przez Skawinę do Podgórza i Oświęcima, tudzież z Żywca do węgierskiej granicy w kierunku Czaczy, celem połączenia z koleją koszycko-bogumińską, na co preliminowano najwyżej $1\frac{1}{2}$ miliona. Budowa przedsiębraną będzie na koszt państwa najdalej w przeciągu półtrzecia roku — do 8 września 1885.

Wiedeń, 19 kwietnia. Wczoraj przyjęła komisya budżetowa przedłożenie rządowe względem dalszego użycia reszty kredytu, na rok 1882 dozwolonego na budowę obronnych kasarni żandarmskich w Krywoszczy wyrażając ubolewanie, iż przedłożenia tego kredytu żądano dopiero po zapadnięciu terminu. Następnie przyjęła taż komisya kredyt dodatkowy w sumie 40,000 zł. reńs. na obronę krajową; przedłużenie niektórych kredytów z r. 1881 i 1882 dla ministerstwa spraw wewnętrznych, tudzież rachunek z budowy kolei państwowych wraz z przekroczeniem preliminowanych sum na budowę kolei dalmatyńskiej — wreszcie kilka zamknięć rachunków poszczególnych oddziałów.

Wiedeń, 19 kwietnia. Z powodu śmierci wielkiego księcia Meklembursko-szweryńskiego i księcia Parmy rozpocznie się dnia 21 b. m. żałoba dworska przez 10 dni, równocześnie z żałobą z powodu śmierci arcyksiężnej Maryi Antoniny.

Monachium, 19 kwietnia. Izba załatwiła przedłożenie rządowe względem ulżenia niedostatkowi, odrzuciła projekt rządowy a przyjęła wszystkie punkta wniosków komisyi 83 głosami przeciw 68.

Marsylia, 19 kwietnia. Zgromadzenie robotników portowych, którzy zrobili zmowę, uchwaliło ją przeciągnąć, pomimo, że wielu radykalnych deputowanych przemawiało, wzywając ich do zgody.

Londyn, 19 kwietnia. W pobliżu katedry Salisburskiej znaleziono we wtorek wieczór naczynie napełnione 5 funtami procnu i kapsli. Biskup otrzymał był tegoż dnia rano list z pogróżkami.

Londyn, 19 kwietnia. Znalezione przy katedrze salisburskiej naczynie nie zawierało żadnych materyałów wybuchających.

Liverpool, 19 kwietnia. Dziś aresztowano niejakiego Kingston obwinionego o współudział w morderstwie dokonanem w Phoenixparku.

Dublin, 19 kwietnia. Sąd przysięgłych uznał Carleya winnym — poczem go na śmierć skazano.

Konstantynopol, 19 kwietnia. Książe bułgarski, Ludwik Battenberg i min. Vulkovich przybyli wczoraj przedpołudniem na *Izzedinie* z wywieszoną flagą bułgarską. Gdy wysiedli na ląd, zostali przyjęci przez reprezentantów sułtana i Porty, a popołudniu przyjmował sułtan księcia bułgarskiego na uroczystej audyencyi, przyczem obie strony wymieniły przyjacielskie zapewnienia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 19 kwietnia 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·30	78·35
„ 5% Austr. pap. nowa	93·—	93·10
„ srebrna „	78·90	78·85
„ złota „	98·15	98·05
„ 6% Węg.	120·20	120·20
4% Renta złota węg.	89·95	90·05
Losy z r. 1860	132·50	132·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	835·—	834·—
„ kredytowe	313·50	315·60
Londyn	119·70	119·70
Napoleondor	9·50	9.49
Lombardy	149·30	150·—
Losy z r. 1864	167·75	167·40
Akcye Karola Ludwika	309·—	309·75
„ Lwowsko-Czerniow.	171·—	171·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·—	158·25
5% Obligacye Indemn. gal.	99·40	99·40
Losy premiowe węg.	115·—	115·—
Akcye Koszycko-Bogum.	146·—	146·75
„ Północno zachodnie	205·—	205·25
6% Listy hipoteczne	101·50	102·40
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·75	101·50
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	164·25
Marka	58·55	58·50
Ruble papierowe	118·12	118·25
Dukat	5·65	5·65

Berlin d. 19 kwietnia 1883.	
Banknoty	170·80
Wiedeń	170·60
Warszawa	—·—
Ruble	201·70
5% Listy zast. król. polsk.	62·80
4% „ likwidacyjne	54·40
Akcye Karola Ludwika	132·62
„ kredytowe	536·—

Uspsobienie giełdy: słabsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 19 4.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	118 —	118 75
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 —	98 50
4	„ „ „ „ „		89 75	90 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 75	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 50	88 —

Lwów, dnia 18

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 15	98 60

Wiedeń, dnia 18/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 25	78 40
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	78 90	79 05
4	„ „ złota	„ „ 100	98 —	98 15
4	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 5	93 20
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 50	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	132 50	133 —
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	137 75	138 25
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	167 25	167 75
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	167 25	167 75
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	149 —	149 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 20	120 40
4	„ srebrna „	„ „ 100	120 25	120 15
5	„ pap. „	„ „ 100	90 —	90 5
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	99 25	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	11 50	115 —
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	114 —	115 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 30	110 70

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 —	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 40	99 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 90	99 40
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	99 40	99 90

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 75	114 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 —	102 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 —	32 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	26 75	27 —

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit a. g. oest. złote	za złr. 100	117 75	118 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	— —	— —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 25	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	102 —	103 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	98 25	98 75
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	101 —	101 50
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	95 —	— —
6	„ „ 20-letnie	„ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 50	100 70
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 8?	99 —
4½	„ „ „ „	„ „ 100	92 45	92 65

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
4	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 75	95 25
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	104 75	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	98 50	98 85
4½	Koszyc.-Bogumińskie na 200 złr.	„ „ 100	96 80	97 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	95 —	95 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 75	96 25
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 50	100 80
5	Siedmiogrodzkie na 200 złr.	„ „ 100	93 —	93 40
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	137 75	138 —
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	92 90	93 20
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 80	92 —

L O S Y

%			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	173 —	173 50
	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	— —	19 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	39 —	40 —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 75	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 25	12 50
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„ „	6 10	6 30
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 50	20 50
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 40	22 90
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	64 —	65 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	116 30	11 .70
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	109 50	110 —
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	217 —	217 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	312 90	313 20
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	309 25	309 15
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	138 50	139 —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	833 —	835 —
5	Unionbank	na 100 złr.	117 40	117 70

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	82 —	84 —
5	Alföld Fiume	na 200 „	170 50	171 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2787 —	2793 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	194 —	194 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	308 25	308 75
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	145 75	146 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	171 —	171 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		22 75	23 25
bez %	Prag Duxer		57 50	58 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	163 50	[illegible]4 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 25	[illegible]4 75
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	336 —	[illegible]36 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	148 [illegible]0	[illegible]48 70
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	161 25	1[illegible] 75
5	Nordosty	na 200 „	158 —	[illegible]58 50

W A L U T Y.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki	„ „	9 49	9 50
20-to Markówka	„ „	11 70	11 73
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 77	9 79
Funty szterlingi	„ „	11 92	11 96
Tureckie liry złote	„ „	10 76	10 78
Banknoty włoskie	„ „	47 40	47 45
Ruble papierowe	„ „	118 25	118 50

Warszawa, dnia 18 4.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 65	100 —
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 75	88 —
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy I. Em.		— —	94 50
	„ „ „ „ II. „		— —	92 25
	„ „ „ „ III. „		— —	— —

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.